

Rozważania o Lwowie

Lwów od dawna jest symbolem Galicji i Zachodniej Ukrainy. Miasto jest rozpoznawalne i znane na całym świecie. Ma też interesującą i złożoną historię.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Historycy ustalili, że już w V w. n.e. na miejscu dzisiejszego rynku „Dobrobut” istniało osiedle. Okoliczne tereny należały prawdopodobnie do plemienia Białych Chorwatów. Walki o te ziemie prowadziły księstwa Wielkomorawskie i Krakowskie, aż – według słów kronikarza Nestora – zostały przyłączone do Rusi Kijowskiej przez Włodzimierza Wielkiego, który wybudował obronny gród Wołodomyr. Po 1084 r. z księstwa Włodzimierskiego wyodrębniło się księstwo Halickie wraz z osiedlami, które stały się założeniem Lwowa.

Datę pierwszego zapisu kronikarskiego o mieście Lwów uznano za rok powstania miasta. Kronikarz odnotowywał pożar Chełma, który miał miejsce wiosną 1256 r.: „...gdy Danił i Wasylko wybierali się na bój z Tatarami, zdarzyło się coś takiego, jak kara za grzechy. Zapłonął Chełm przez babę szaloną i płomień był taki, że funę widać było z całej ziemi, także ze Lwowa i pół Bełskich, bo silny był płomień pożaru”.

Uważa się, że miasto założył król Daniel Halicki i nazwał je na cześć swego syna Lwa. Król Daniel jest narodowym bohaterem współczesnej Ukrainy. Uczczono go, wznosząc mu pomnik na koniu w centrum miasta oraz popiersie na malachitowym postumencie w holu lotniska, wybudowanego z okazji Euro 2012. Samo lotnisko też nosi jego imię.

Nazwa miasta okazała się bardzo udana: duży kot stał się symbolem międzynarodowym i podobał się każdemu władcy. Dziś Lwów zasiedlają dziesiątki kamiennych, brązowych i drewnianych postaci tego drapieżnika. Lwy drzemią przed wejściami do budynków, strzegą tarcz herbowych i innych atrybutów władzy; ich grzywiaste karki zdobią poręcze ławek; ich paszcze ściskają łańcuchy huśtawek na placach zabaw.

Nad wejściem do siedziby konsula weneckiego na Rynku lew św. Marka trzyma w łapach otwartą księgę, a para lwów przy ul. Ruskiej 8 walczy o berło boga handlu Merkurego. Jest też postać Lwa, trzymającego w paszczy winne grono. Przy ul. Kniazia Romana 6 lwy unoszą się w przestworzach, a na cerkwi Zaśnięcia NMP – te groźne zwierzęta się uśmiechają. Najstarszego, jaki zachował się, lwowski lwa nazywają „lwem Jana Lorencowicza”. Na zamówienie tego lwowskiego szlachcica wyrzeźbił go w XVI w. pochodzący z Wrocławia Andreas Bemer

Można stwierdzić, że od średniowiecza Lwów był miastem-schronieniem. W poszukiwaniu lepszego losu przyjeżdżali tu rzemieślnicy, kupcy, artyści, architekci, którym nie udało się zdobyć sławy i pieniędzy w swoich ojczyznach. Niemiecka, żydowska, ormiańska, tatarska („pogańska”) wspólnoty pojawiły się nad brzegami Pełtwi już w XIII-XIV wiekach. Nie przypadkowo Lwów ma wiele wersji



KATEDRA ŁACIŃSKA, ZDJĘCIE Z 1898 R.

swojej nazwy w innych językach: do polskiej, ukraińskiej, niemieckiej czy rosyjskiej, doszły łacińska- Leopolis, żydowska Lemberyk czy tatarska – Ilbaw.

We wschodniej Galicji asymilowało się tysiące uchodźców z Europy Zachodniej, w których imionach pojawił się niebawem akcent słowiański. W historii miasta pamięć po sobie zostawili włoscy architekci Paweł Rzymianin i Paweł Szczęśliwy, Piotr Barbon i Piotr Italczyk, inżynier Aureliusz Passarotti, francuski rzeźbiarz Abel Maria Perier, kupcy z Wenecji Johani Massari i Robert Bandinelli, Grek Konstanty Korniakt, niemieckie rodziny Engelbrechtów, Schternfredów i Aizengitelów...

Pierwszą w historii kronikę miasta spisał w połowie XVII w. poeta, historyk i polityk lwowski Józef Bartłomiej Zimorowicz. Jego dzieło nosi nazwę „Leopolis Triplex” – „Lwów Potrójny”. Ta pierwsza historia obejmuje lata 1202–1633 i jest przez autora poświęcona „najszlachetniejszym mężom, panom radnym senatu lwowskiego”. Sam Zimorowicz pochodził z rodziny

kupców ormiańskich. W 1648 r. został burmistrzem miasta i kierował obroną podczas oblężenia grodu przez połączone wojska kozackie i tatarsko-tureckie. Spisał swą kronikę tak piękną łaciną, że zdaniem fachowców, wzniosły styl opowieści utrudnia zrozumienie tekstu. Pomimo to autor już na wstępie informuje, że nie ma zamiaru zmagać się z elokwencją w opisie Lwowa, miasta „...które w Królestwie Polskim ogłoszono ozdobą i obrońcą ziem ruskich”, a ma jedynie zamiar „...pochodnią historyczną dodać miastu blasku”.

W Polsce Zimorowicz znany jest jako poeta okresu baroku, Lwów zaś o swoim burmistrza nieco zapomniał. W okresie komunistycznym jego ulicę przemianowano na Lermontowa, a w okresie niezależnej Ukrainy – na Dżohara Dudajewa, pierwszego prezydenta Iczkerii.

Dopiero po przekładzie „Leopolis Triplex” na język polski w 1835 r. dokonany przez nauczyciela łaciny Marcina Piwockiego, imię Zimorowicza stało się popularne wśród historyków. Tacy badacze



PLAN LWOWA Z 1770 R.



LEW LORENCOWICZA

historii miasta jak Ksawery Chodyniecki i Denis Zubrzycki wykorzystywali jego publikację przy tworzeniu swoich wersji historii Lwowa. Władysław Łoziński nie ominął jego postaci w swojej książce „Patrycjat i mieszczaństwo Lwowa w XVI i XVII wieku”. W 2002 roku „Potrójny Lwów” po raz pierwszy ujrzał światło dzienne po ukraińsku dzięki przekładowi N. Carowej.

Jak możemy domyślić się z nazwy, „Leopolis Triplex” składa się z trzech części. Część pierwsza „Lwów ruski” obejmuje okres książęcy. Rozdział „Lwów niemiecki” opowiada, jak król Kazimierz spalił książęcy gród i jak na błotach Pełtwi pojawiły się osiedla niemieckie, a za nimi ośrodki dominikanów, benedyktynów i innych zakonów oraz jak Polska i Litwa walczyły z niewiernymi o Ruś Czerwoną (Russia Rubra – łacińska nazwa Galicji). Część trzecią „Lwów Polski” poświęcił Zimorowicz współczesnemu mu miastu. Dowiadujemy się o tym, jak Niemcy

asymilowali się z Polakami, jak szlachta zdobywała kolejne przywileje, osłabiając tym władzę królewską.

Kontynuując metodologię Zimorowicza możemy stwierdzić, że lwowski triplex zmienił się na septemix – po trzecim polskim okresie nadszedł austriacki (1772–1918), potem znów polski (1919–1939), następnie sowiecki z trzyletnią przerwą okupacji niemieckiej, a od 1991 rozpoczął się okres ukraiński.

Lwów na kartach przewodników i w mediach postrzegany jest obecnie jako bastion ukraiński. Jednak, jakkolwiek jest to przykre dla patriotycznego ucha, wiele lwowskich toponimów brzmi wcale nie po słowiańsku. Potwierdza to i wyjaśnia książka historyka Iwana Krypiakewycza „Historyczne przechadzki po Lwowie”: centralny plac handlowy miasta Rynek pochodzi od niemieckiego „Ring”, zalesione wzgórza Szewczenkowskiego Gaju nosiły nazwę Kaiserwald i były poświęcone cesarzowi Józefowi II.

Późny okres austriacki pozostawił we Lwowie interesujący spadek, typowy dla okresu początkowego nagromadzenia kapitału w środowisku drobnej burżuazji. Na ówczesnych lemberskich przedmieściach – Podzamcze i Łyczaków – powstała subkultura lwowskich batiarów. Tak określano młodzież, która spędzała czas na towarzyskich zabawach i bezcelowych przechadzkach, lubiła ryzykowne żarty, nie wstydyła się dziwnych wyskoków i drobnego chuli gaństwa czy kradzieży. Sama nazwa wzięła się od węgierskiego „betyar” – rozbójnik, awanturnik. Batiarzy lwowscy rozmawiali swoistym żargonem – tzw. „bafakiem”, w którym polskie, niemieckie i ukraińskie słowa mieszały się ze złodziejskim żargonem. Batiar – obok żandarma i dziewczyny z „dobrego domu” – stał się ulubioną postacią ówczesnego miejskiego folkloru.

Wędrując ulicami Lwowa widzimy na każdym kroku świątynie. Pod względem liczby krzyży kościelnych i bań cerkiewnych miasto nie ustępuje nawet europejskim stolicom. Tu, na styku różnych chrześcijańskich tradycji, powstało wyznanie unijne – grekokatolickie, które z czasem stało się jednym z głównych filarów ukraińskiej tożsamości. W tym też przejawia się mistyka Lwowa – być łącznikiem pomiędzy dwoma odłami religii chrześcijańskiej: katolicyzmem i prawosławiem. Lwów w tym pojęciu jest miastem na historycznym skrzyżowaniu i nie na darmo przez wieki zakonnicy wielu zgromadzeń tworzyli we Lwowie ważne dzieła na chwałę Bożą – wszyscy przebywali oni tu na misji i budowali świątynie – jedną piękną od drugiej.



WYGLĄD LWOWA W 1618 R.